Nr. 84 Kraków, Sobota dnia 14 Kwietnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie.** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 13 kwietnia.

Stosunki na Wołyniu.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“)

Żytomierz w kwietniu.

Towarzysz mój miał do was pisać temi czasy z *Kijowa*. Zapewne już otrzymaliście wiadomości od niego. Jesteśmy wszyscy pod przykrem wrażeniem pogłoski, która niewątpliwie do was już doszła o zamiarze rządu moskiewskiego ustanowienia opłaty od paszportu każdego za granicę, po *sto siedmdziesiąt* rubli rocznie. Wszystko, co się tu robi, nas boli; ale nic już nie dziwi. Nie ma tak dzikiego rozporządzenia któregobyśmy się spodziewać nie mogli. Może w prędce każą nam płacić za powietrze którem oddychamy, i wyznaczą jakiś podatek, choć tu powietrze, jak wiadomo, ciężkie i zanieczyszczone. Może także ustanowią akcyzę na oddawaną cześć Panu Bogu i tylko ci wolni będą od opłaty, którzy wyznają religię oficyalną *„prawosławną“*; bo nie ma tak szatańskich pomysłów jakieby nie przechodziły przez głowę wyższym urzędnikom w polskich prowincyach i redaktorom takim jak Katkow, Aksakow wraz z ich uczniami. W takim razie najcięższy podatek spadłby niewątpliwie na katolików; w carstwie bowiem wolno być poganinem, wreszcie najskrajniejszym *ateistą*, ale nie wolno być katolikiem. Pomimo to głoszą we wszystkich dziennikach, iż zawarto układy z Watykanem a nikt może w Europie nie wie, że niektórzy z nowo-mianowanych biskupów są albo zchorzali wskutek ciężkich cierpień i prześladowań, albo stojący nad grobem starcy. Nikt nie wie, że tych biskupów i księży, którym pozwolono opuścić Syberyę lub odludne zakąty państwa rosyjskiego, *wypędzono na zawsze z kraju!*

Ale Europa będzie głosić łaskawość cara, mniemając, że wstępuje na drogę reform! Jesteśmy tu zupełnie tak prześladowani jak rodacy nasi w Wielkopolsce pod rządem pruskim; z tą tylko różnicą że tam przynajmniej wolno kłócić się w parlamencie i upominać się głośno o należne prawa; a pod moskiewskim rządem nawet płakać nie wolno, bo za to można pójść na Sybir.

Wracając do pasportów, trzeba dodać, że jakkolwiek to prawo (gdyby było zatwierdzonem) najdotkliwiej nam Polakom dałoby się uczuć tak z powodów finansowych, jako też ze względu na zdrowie, wiadomo bowiem, że jeździmy za granicę wyłącznie tylko dla załatwienia handlowych i przemysłowych potrzeb, lub do wód mineralnych; jednak daleko niekorzystniej wpłynęłoby na wszystkich mieszkańców całego imperium. My, ubodzy, wskutek takiego prawa więcej nie zubożejemy. Indywidualnie mniej osób od nas wyjedzie za granicę i na tem koniec. Z bogatszych zaś właścicieli ziemskich, których jest jeden na stu, jak jeździli tak będą jeździć. Dla nich sto kilkadziesiąt rubli nie będzie stanowić różnicy. Ale skarb oczywiście na tem straci; a przemysł i handel mogą ostatecznie zabić takiem prawem. Gdyby przeciwnie, zniżono opłaty pasportowe, wówczas niewątpliwie dochody państwa z tej gałęzi znacznieby się powiększyły. Wszak widzieliśmy, jak w Anglii jednego roku przybyło do skarbu kilka milionów, gdy zniżono cenę marek pocztowych i telegramów. Tu jednak ministrowie finansów są bez głowy i mają pojęcia ekonomiczne wbrew przeciwne elementarnym zasadom. Spodziewamy się wszakże, że ów projekt dziennikarski o pasportach, który już doszedł do *absurdum*, zostanie odrzuconym. Są optymiści, którzy utrzymują przeciwnie, iż ten projekt niedorzeczny, niepraktyczny i nie mający żadnego celu racyonalnego, wywoła wręcz przeciwny skutek, to jest: *ułatwienie pasportów za granicę* i opłatę po *trzy ruble* od osoby. Pewien finansista w Radzie państwa obliczył, iż to dałoby skarbowi *więcej* dochodu, na kilkanaście milionów rubli rocznie, zwłaszcza z powodu częstej komunikacyi ponad granicami dla interesów miejscowych, handlowych, *drobnych*; a korzyści handlowe i przemysłowe w takim razie byłyby nieobliczone. Rzecz jasna, że ułatwienie komunikacyi z ościennemi krajami, powiększyłoby pośrednie dochody państwa.

Jeszcze jeden miecz Damoklesa zawieszony nad nami: koronacya! Urzędnicy jeżdżą od domu do domu, szczególnie bogatszych i więcej wpływowych obywateli, z *propozycyami* podpisywania *„wierno-poddańczych“* adresów do cara, a niektórym niby delikatnie *dają do zrozumienia*, iż zapewne pojadą do Moskwy *„w imieniu szlachty polskiej“*. Że te adresy według znanego *szablonu* piszą w kancelaryach gubernatorów, — że takie grzeczne propozycye są rozkazami, to już zapewne wiadome każdemu. Równie też każdemu, kto zna tamtejsze stosuki, wiadomo, iż uchylanie się od tych objawów czci dla cara grozi tysiącznemi szykanami ze strony władz miejscowych pod pozorem „podejrzenia o nieprzychylność dla monarchy.“ Innemi słowy: jest to źródło dochodu dla miejscowych urzędników. System zależy na tem: kompromitować obywatela polskiego, aby potem było za co obdzierać. Wydziwić się jednak nie można, że też wyższa władza dozwala zawsze grać tę ochydną komedyę! W naszych guberniach i na Litwie całej nie ma *ani jednej* rodziny szlacheckiej, literalnie *ani jednego* uczciwego polskiego domu, gdzieby nie spadły najstraszniejsze klęski w 1863 i 64 roku. Wszyscy bez wyjątku opłakują jakąś ofiarę ze swej rodziny; wszyscy pośrednio lub bezpośrednio ucierpieli; a ucierpieli w sposób straszny. Śmierć na polu walki, śmierć przez rozstrzelanie, szubienice, katorżne roboty, sybir, utrata majątku, a co najmniej wygnanie, tułactwo są chlubnem a razem rozdzierającem wspomnieniem w każdej rodzinie. Pierwsi chrześcijanie tyle nie cierpieli... ani tyle, ani tak wielkiemi gromadami! Żądać więc, aby synowie, bracia, ojcowie, krewni, przyjaciele czołem bili teraz przed synem sprawcy tylu nieszczęść i przed samymże sprawcą — jest zapewne tyranią nad wszelkie tyranie! Gdyby przypuścić organizacyę przez tygrysów, to zdaje się najdrapieżniejsze zwierzęta miałyby więcej serca i logiki.

Z drugiej strony łatwo pojąć, jakiem okiem patrzą wszyscy na tych, którzy wybierają się na koronacyę w imieniu Polaków. Bo już też bądź co bądź uwolnić się od tej nikczemnej służby można! A żadna siła ludzka czy nadludzka do upodlenia się zmusić nie może.

Są też tak ograniczeni niektórzy, co wyobrażają sobie, iż ztąd spłynąć mogą jakieś *„łaski“* od tronu na cały naród. Z takiemi kretynami nie ma co rozprawiać. Historya jeszcze ich nie przekonała, że Moskale od stu kilkudziesięciu lat dążą swym exterminacyjnym systematem do wyniszczenia polaków-katolików, czy oni się buntują, czy się korzą, czy zachowują godność narodową, czy się upadlają. Ale przecież i między wrogami naszymi są ludzie, którzy zdołają tę narodową godność uszanować. A to *jedyna broń* nasza! jedyna nasza *rękojmia przyszłości!* Jeśli nie będziemy płaszczyć się przed zwycięzcami, jeśli nie będziemy czołgać się przed katami, oni kiedyś przed nami padną na kolana.

Z boleścią dowiadujemy się, iż jeden z Zamoyskich jedzie do cara w deputacyi z Warszawy. Że taki Wielopolski tam spieszy z towarzyszami, którzy tyleż warci co on, — to nas nie dziwi. Ale Zamoyski!.... Szkoda poczciwego imienia!

Na koronacyę wydają ciągle bajeczne sumy. Oczywiście chłopi za to zapłacą z podatków; a galicyjscy *święto-jurcy* będą przedstawiać cara jako dobroczyńcę ludu. Przewiezienie gwardyi z Petersburga i Warszawy w ilości *pięćdziesięciu tysięcy* żołnierzy ma kosztować miliony! Dodatkowa pensya dla tejże gwardyi *pół-trzecia miliona* rubli. Najęcie dla niej mieszkania w Moskwie *sto tysięcy* rubli. Illuminacya Kremla *ośmdziesiąt tysięcy* rubli. Zabawy ludowe, piwo, wódka *dziewięćdziesiąt tysięcy* rubli. Wjazd cara do starej stolicy *dwadzieścia tysięcy* rubli. Wszystkie te koszta zatwierdzone przez cara, podają gazety. A ile z tych sum ukradną? — dzienniki nie mówią. Lud upije się, będzie wielbić cara wyżej niż Boga, będzie krzyczeć hurra! śpiewać pochwalne hymny napisane przez *cywilizatorów* ludzkości i zostanie, jak dotąd, trzodą bydła na długo, bo wielkim panom Rosyi i oficyalnym literatom z tem wygodnie. Ileż szkół i zakładów dobroczynnych możnaby wznieść za te pieniądze!

Dziennik „Post,“ organ partyi konserwatywnej popierającej ks. Bismarcka, pisze: Wiadomość, że Włochy przystąpiły do przymierza Niemiec i Austro-Węgier wywołuje ruch, który o wiele jest silniejszym we właściwych dyplomatycznych i politycznych kołach, niż to opinia publiczna może dostrzedz, a jeszcze silniejszym, niż opinia publiczna pojmuje i ocenia ten fakt. W dalszym ciągu swojego artykułu tłomaczy „Post“ znaczenie tego wzmocnionego przymierza i pisze: Politycy odwetu z nad Sekwany i z nad Newy zajmują się myślą, jakby stworzyć przewagę przeciw Niemcom. Przewaga taka nie istnieje bowiem, jeżeli Rosya będzie zaangażowana z Austryą a Francyi przypadnie zadanie zwalczenia Niemiec własnemi tylko siłami. Gdyby Austryę zająć można dostatecznie atakiem Włoch, połączonym z powstaniem Słowian, natenczas siły rosyjskie byłyby wolne i użyć by ich można przeciw Niemcom. Politycy odwetu rachowali w tym względzie nie tyle na pomoc dynastyi ile radykalizmu włoskiego a stąd i monarchia włoska była przez nich zagrożoną.... Włochy uczyniły zatem wielki krok naprzód, określając swoje stanowisko a jest to krok roztropny, zapewniający życie, bo wypływający z dokładnego oceniania przyszłości. Fakt ten przyczynił się bardzo znacznie do wzmocnienia związku środkowo-europejskiego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 11 kwietnia.

Zmartwychwstaniec ks. Kalinka bezsprzecznie, jeden z najgruntowniejszych polskich uczonych historyków, popełnia ten błąd nie do darowania przeciwko Rusi, że używa wszelkich możliwych sposobów, aby ją zobowiązać *formalnie* dla Rzymu a pomija zupełnie istotę rzeczy, w imie której podjętą być powinna sprawa Unii. Takie traktowanie rzeczy nie doprowadzi do odrodzenia Unii, nie wzmocni jej i nie obroni wobec schyzmy i Moskwy. Ks. Kalinka zapomina, że sprawa dotyczy wprost posłannictwa Polski, że nam chodzi o zjednanie Rusi, że dla celu tego wszystko, co w naszej mocy, co zgodne z naszą godnością, poświęcić chcemy, bo wiemy, że Polska bez Rusi jest niczem, nie jest możebną ani historycznie, ani etnograficznie, ani topograficznie, ani moralnie, ani materyalnie. Tak samo Ruś bez Polski. To są dwa bieguny elektryczne, które gwałtem i przemocą od siebie oderwane do siebie dążą a im więcej przeszkód, tem większy grom wywołują, aż w końcu złączone utworzą całość. Rusini są za nadto rozumni, aby się na tem nie poznali, że Polacy tem więcej im schlebiają, im więcej się przekonują, że bez nich istnieć nie mogą. Dla tego nie chciejmy z nimi postępować, jak z dziećmi znarowionemi, które tem dokuczliwsze się stają, im więcej im potakujemy. Najlepszym atoli sposobem zobowiązania sobie ludzi jest uszanować ich wolę

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 13 kwietnia 1883.

14

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

Skoro tylko Rodrigus się wystroił, zaraz siedli do wózka Kosakowskiego i pojechali a ja ostałem w domu, rozmyślając i nad owym dziwnym mnichem i nad Kosakowskim i nad tem, jako cześnik przyjmie ich oświadczyny. Kiedy tak rozmyślam, wejdzie mój podstarości, Mleczko, za jakąś potrzebą. Spostrzegłszy go, rzeknę ja doń:

— Mleczko, coś mi tu za djabła przywiózł wczoraj z Krakowa?

— Ej panie, a cóżem ja temu winien. Skorom tylko przyjechał do klasztoru, zaraz poszedłem do ojca gwardyana i wyłożyłem mu prośbę waszą panie — a on mi na to: hm! wielka szkoda, ojca Symforyna nie ma, bo pojechał na zjazd zakonu Bernardyńskiego do Warszawy, ale kiedy imcipan Niemira jest w obawie o swoją duszę i lęka się tam jakiegoś szlachcica, który może i jest szatanem w skórę szlachecką przybranym, bo to teraz cale nie nowina...

— Tak ci rzekł? — spytałem przerażony.

— A tak panie — i gada dalej, więc dam ja mu tu braciszka, który wprawdzie nie jest dawno w klasztorze, ale który jest człekiem wielkiej mocy i ducha, i silen jest przed Panem—i zaraz też wezwał onego mnicha, któregom przywiózł.

— Hm! hm! — myślałem sobie, gdy już podstarości odszedł — przecież ojciec gwardyan nie byłby mi przysłał lada kogo... i prawda też to jest, że on Rodrigus jest człekiem wielkiej mocy ducha i elokwencyi nie lada... ale cóż, kiedy on mi cale na mnicha nie patrzy.

Dobrze już było po południu, kiedy Rodrigus powrócił, ale sam. U wózka był jeno jeden koń, oczywiście w drodze Kosakowski odprzągł drugiego i wierzchem pojechał do domu. Mnich był zły i mrukliwy, a gdym go się spytał, jako im się powiodło, rzekł mi jeno:

— A źle, z kretesem źle... on Przecławski to jakiś głupi szlachcic, batogami nam groził... ano... Kosakowski mu nie będzie groził, ale szablą po staremu pod ślepie zaświeci... nie ma o czem gadać, daj mi waszmość wina, bo mi gardło z kretesem wyschło od wielkiej alteracyi.

Potem siedział u mnie jeszcze dwa dni i w końcu rzekł, że musi wracać do klasztoru. Nie zatrzymywałem go też cale i odesłałem co prędzej do Krakowa. I znów było cicho w starym ojcowskim moim dworcu.

VIII.

Atoli, tak już widno było mi przeznaczone, cisza ona nie długo trwała.

W kilka dni po wyjeździe mnicha przybył do mnie Broniewski, okrutnie zmieniony, blady, w rozpaczy jakiejś strasznej. Kontusz na sobie miał pobrukany, buty błotem zawalane, we łbie pierze, słowem patrzał nie na posesyonata, jeno na jakiegoś urwipołcia z szarego końca palestry. Brodę też zapuścił i wyglądał ostatnio.

Dziwne mi to było wielce i żal mi się zrobiło tak zacnego kawalera, jako Broniewski, ale oczywiście ogarnęła go melancholia i jeno czas mógł na to poradzić.

— Panie bracie, gadał mi, jam tu do ciebie z wielką prośbą przybył, ostatnia to już pono przysługa, jakiej od ciebie żądam, ale nie odmówisz mi Niemiro, boś ty mi druh serdeczny.

— Cóż chcesz odemnie? gadaj, a wszystko uczynię, jeśli tylko będę mógł.

— Ano... panie bracie, ja sobie już tak postanowiłem i proszę cię nie odwódź mię od tego, bo to inaczej być nie może. Chcę zasie, byś jechał do onego szlachcica, co w Samkach siedzi, Kosakowskiego, i wyzwał go w mojem imieniu na szable, na śmiertelną walkę...

— Mój Jędrusiu! pocznę ja na to, zmiłujże się...

— Proszę cię bardzo Niemiro, nie odwódź mię, to tak być musi, ja sobie postanowiłem i choćby rodzona matka moja z grobu wstała nie ustąpiłbym. Idzie tylko o to, chcesz-li mi uczynić tę przyjacielską przysługę,“ czy nie chcesz?..

— Ciężka to przysługa, rzeknę, gotować mary druhowi swemu serdecznemu, ale kiedy inaczej być nie może, to pojadę...

I rozbeczałem się jako baba — toż i Broniewski. Więc rzuciliśmy się sobie w ramiona i długo leżąc w uścisku braterskim, gorzkiemi zalewaliśmy się łzami. Uspokoiwszy się nieco Broniewski rzecze:

— Jest to obyczajem śmiertelnych pojedynków, że wyzwany oznacza miejsce spotkania i czas, niechże więc Kosakowski sobie wybierze, kiedy i gdzie chce stanąć. Szable zasie mają być polskie, jednakiej mocy i długości, walka ma trwać póty, póki jeden z nas nie padnie. Takie są moje kondycye. Ty mi będziesz sekundował, a i Kosakowski niech ma świadka, bo to nie mord, jeno walka o śmierć i życie.

— A gdy Kosakowski nie przyjmie wyzwania?

— Ha! jak nie przyjmie, to mu powiesz odemnie i od siebie, że jest infamis i pluniesz mu w oczy, oto co jest... a powiesz mu też, że w takim razie, najadę go, obetnę mu uszy, batogami osiec każę i w łańcuszkach odstawię za granicę naszego województwa. Tak mu powiesz.

Nic na to nie rzekłem, bo i nie było co gadać, choć wiedziałem, że Kosakowski tak łacno obciąć sobie uszów nie da, ale Broniewski był w desperacyi, wszelkie więc gadania na nicby się nie zdały.

— Jedźże więc panie bracie — ciągnął dalej Broniewski, ja tu poczekam na ciebie.

Ubrałem się tedy, kazałem zaprządz do wózka i ruszyłem do Samek.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i ich przekonania. Choćby nas złotem obsypano i dawano jeść niebieskie migdały, ale zamknięto do kryształowego pałacu i okuto kajdanami z rubinów, to dziękuję za taką zamożność i za ten świetny byt materyalny; wystarczy on dla bydła i ludzi takichże bydlęcych chuci, ale nie dla człowieka obdarzonego od Boga samego wolną wolą, jaką mu prawodawstwo chrześcijańskie przyznało, tylko despoci i tyrani przyznać nie chcą. Czem człowiek, tem ludy całe. W dziennikarstwie polskiem „Gazeta Krakowska" stosunek Rusi do Polski zrozumiała należycie, to też wasze wystąpienie stanowi przełom, epokę w tym względzie, jak to przyznał patryota ruski Kulisz. Od czasu waszego wystąpienia widać zwrot w publikacyach polskich. Koniec końców Rusini jak każdy człowiek, nie zadowolnią się tem, co im słusznie lub niesłusznie przyznać zechce ks. Kalinka, ale tem, co chcą sami. Są przypadki, że z własnej winy cierpimy szkodę; nie robimy też nikomu z tego tytułu wyrzutów, bośmy sami byli własnego złego sprawcami. Tak samo Rusini dojrzali do samorządu, niech sami o sobie decydują, a nie będą nam zarzucać nieproszonej opieki. Jak dziś, niech utworzą w sejmie klub, i wystąpią z pozytywnemi żadaniami ale możliwemi do wykonania. Do tego potrzeba, aby reprezentacye Rusinów były szczerem wyrazem ich woli, niech powstaną z komitetów miejscowych a nie narzucone przez komitety centralne te lub owe. Niech wyborcy wiejscy wysłuchają raz i drugi, jak w miastach, publicznej spowiedzi kandydatów, zbadają publicznie ich sumienie a ocenią zdrowym zmysłem, co najlepsze i rady trabantów rzymskich i dbałych więcej o dobro obce niż własne, wysysających żywotne soki z narodu, bo zaciągających w swe szeregi najdzielniejszą młodzież, mogącą stać się ozdobą własnego kraju i własnego narodu, staną się zbyteczne.

Dział ekonomiczny.

Sambor 7 kwietnia. (Wpływ złego powietrza na rolnictwo. — Stan zasiewów. — Złe skutki małej ilości reproduktorów końskich. — Brak paszy. — Ceny produktów. — Nowy młyn parowy). — Rolnicy tutejszej okolicy zostają pod presyą obawy względem zasiewów ozimych i jarzynnych. Z powodu zimnych wiatrów na odkrytą ziemię, bo śniegu było wcale nie wiele, zasiewy ozime, szczególnie żyto jest bardzo zakwestyonowane i już teraz dają się słyszeć głosy, że w wielu miejscach potrzeba będzie żyta przeorywać i co innego siać. Uprawa zaś roli pod wiosenne zasiewy spóźnia się w niesłychany sposób. Do teraz nietylko nikt ani ziarnka nie posiał, ale nigdzie nawet pług nie był w polu. Rola zamiast coby miała wysechać, znajduje się w ustawicznie mokrym stanie a częste, prawie każdej nocy przepadające śniegi, oddalają porę wyschnięcia. Stan ten sprawia ciężkie bardzo troski i czarne myśli dla rolników. Wielu mniema, że jeśli teraźniejsze powietrze jeszcze tydzień potrwa, to przed świętami wielkanocnemi ruskiemi, które na 29 b. m. przypadają, nie będzie można z pługiem w pole jechać; czyli innemi słowy, że wiosenne roboty zaczną się dopiero w maju. Byłaby to straszna desperacya i klęska dla rolników, bo gdzież sposób w czterech tygodniach (najpóźniej sieje się do 2 czerwca) te roboty pokończyć, które zwykle 8 do 10 tygodni trwają? Zeszłego roku od 20 marca pługi były w polu. — Chów koni u nas podnieść się nie może głównie z powodu małej ilości reproduktorów czyli ogierów. Wiadomo, że prywatne stadniny prawie w całej Galicyi a zatem i w samborskich okolicach upadły. Zostały więc tylko reproduktory rządowe, ale rząd popełnia wielki błąd, że ilość stacyj lub ogierów na stacyi nie zwiększa i wszystko pozostawia w dawnym stanie, jaki istniał przed rokiem 1848, t. j. za czasów pańszczyzny. Stosunki zaś rolnicze, w ogóle gospodarcze pod każdym względem zmieniły się do niepoznania. I tak n. p. co do zwierząt pociągowych dawniejsi rolnicy tak więksi jak mniejsi zamiast koni używali wołów, teraźniejsi przeciwnie albo wcale nic wołów nie używają, albo bardzo mało a natomiast same konie. Naturalny wynik tej reformy jest ten, że teraz nieporównanie więcej trzyma się koni do gospodarstwa niż dawiej, a zatem także więcej klaczy. Aby taką wielką ilość klaczy odstanowić, potrzeba daleko więcej ogierów niż dawniej, gdy klaczy mało trzymano a wołów wiele. Mimo to rząd na to nie zważa i potrzeby rolnictwa nie uwzględnia, ponieważ jak przed r. 1848 tak samo i teraz na stacyi ogierów Rudno pod Samborem nie więcej tylko pięć reproduktorów utrzymuje, podczas gdy dziesięć lub piętnaście nie byłoby ich za wiele, uwzględniając ogromną ilość klaczy do stanowien a przyprowadzanych. I cóż z tego za skutek? Oto ten, że ledwie dziesiąta klacz z żądanym reproduktorem odstanowiona, zaźrebieje a reszta dziewięć sprawiają zawód gospodarzom. Wiadomo zaś, co to za strata dla gospodarstwa, nie mieć przychowku z inwentarza. Rzecz dziwna! urzędy, sądy, poczty, telegrafy, koleje żelazne, wojsko, podatki, ceny tytoniu, szkoły i t. d. bardzo zostały wzmożone, tylko stacya ogierów i liczba tychże po stacyach ta sama! — Z powodu długiej zimy, potrzeba inwentarz ciągle w stajni żywić i dla tego okazał się w tutejszej okolicy brak paszy. Cena paszy nader wysoka a bydło w cenie spadło. — Zboże także niema ceny. — W Samborze, na drohobyckim trakcie, wystawiono malutki młyn parowy, budynek drewniany. Całe przedsiębiorstwo koncentruje się w jednym ręku, bez żadnych wspólników i z bardzo małemi zasobami kapitałów. Jest to więcej niż ryzykowny pomysł, ponieważ przed dwunastu laty dwóch zamożnych żydów wystawiło w naszem mieście podobny ale większy młyn parowy na przemyskim trakcie i tak wszystko stracili, że nawet dwie kamienice, które tu mieli, musieli sprzedać. Jeżeli się więc teraźniejszemu przedsiębiorcy młyn nie uda, to sam zawinił, że go cudza strata ostrożności nie nauczyła.

Bank rolniczy we Lwowie odbył dnia 12 b. m. III Walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Włod. Russockiego. Imieniem dyrekcyi odczytał p. Augustynowicz sprawozdanie z czynności za czas od 1 października 1881 do 31 grudnia 1882. Szczupło przez stowarzyszonych wpłacony kapitał udziałowy (53.190 guld.) zniewolił dyrekcyę ograniczyć działalność banku tylko do udzielania zaliczek na produkta, Towarzystwu do komisowej sprzedaży oddane, do otwierania kredytów na pokład produktów, tudzież do przyjmowania pieniędzy za oprocentowaniem na rachunek bieżący.

Prowadzono wyłącznie tylko interes komisowo-zbożowy, urządzenie składów zbożowych musiano odroczyć. Bank rozpoczął czynność w jesieni 1881 a rozwinął się w pierwszym okresie swego istnienia o tyle, iż zarobiwszy brutto złr. 9048·93, pokrywał z bardzo nieznaczną różnicą koszt swego bytu. Przychód wynosił w ogóle 543,794·72, rozchód 534,214·20. Na koszta administracyi i odpisanie z rachunków wypadło 9667·86, a niedobór w latach 1881/2 wynosi złr. 618.93, która to strata w myśl § 53 statutu podzieloną zastaje pomiędzy 101 członków Stowarzyszenia.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, i uchwalono dyrekcyi absolutoryum. Do komisyi rewizyjnej zostali na nowo wybrani pp. Hipolit Bohdan, Wład. Kraiński, Albin Rayski, Tom. Rozwadowski i Karol hr. Scipio. Ponieważ oprócz hr. Russockiego zrezygnowało z rady nadzorczej parę członków, więc w ich miejsce zostali wybrani pp. Breuer Jan, Rojowski Kazimierz i Śmiałowski Bolesław. Zrezygnowali również wszyscy trzej dyrektorowie pp. Augustynowicz, Roiński i Schellenberg, i nie chcieli przyjąć ponownie dyrekcyi. Po trzechkrotnych głosowaniach i prawie przemocą zniewolono wreszcie do tego pp. Augustynowicza, Breuera Jana i Schellenberga. Smutne to rzeczy.

KRONIKA.

Kraków d. 13 kwietnia.

† **Michał Łuszczkiewicz** dr. filozofii, dyrektor byłej techniki krak., członek b. Tow. nauk. krak. urodzony w Jędrzejowie 1800 r. umarł we czwartek 12 b. m. Przybył do miasta naszego jako uczeń do szkół w r. 1813 i odtąd był żywą kroniką Krakowa. Powołany na profesora gimnazyum św. Anny w r. 1823, uczył fizyki i nauk przyrodniczych; w r. 1833 należał do narad nad utworzeniem instytutu technicznego, w którym też został profesorem fizyki i później matematyki. W roku 1851 powołany na dyrektora tegoż instytutu zarządzał nim aż do r. 1860, kiedy rząd ówczesny przeniósł go na stan spoczynku. Ożenił się w Krakowie ś. p. Łuszczkiewicz z Emilią z Krzyżanowskich, siostrą prezesa trybunału krak., a później 1848—9 r. prezesa Rady miejskiej i posła na sejm Kromieryzki. Zmarły zostawił dwóch synów i trzy córki. — Jeden ze synów jest profesorem Szkoły Sztuk Pięknych, drugi inżynierem cywilnym, trzeci Stanisław doktor medycyny zmarł przed laty; z córek jedna zamężna za nadinżynierem namiestnictwa we Lwowie Straussem. Całe pokolenia kształciły się pod okiem i kierunkiem ś. p. Łuszczkiewicza, był on bowiem nestorem nauczycieli w Krakowie. Jako dyrektor szkoły technicznej, umiał rozwinąć ten skromny instytut, usamowolnić przyłączoną doń szkołę sztuk pięknych i szkołę muzyki, której później nie umiano obronić od upadku. On też łącznie z kilkoma obywatelami należał do utworzenia tu Towarzystwa Sztuk Pięknych, w którem długi czas był członkiem dyrekcyi. W ostatnich czasach, kiedy jeszcze urzędował w instytucie technicznym, zajął się gorliwie pierwszy w Krakowie chodowlą jedwabników i to było jednem z miłych dlań zajęć w czasie spoczynku. Do ostatniej chwili życia zachował czerstwość i świeżość umysłu, a wszystko na polu naukowem i publicznem ciągle go zajmowało.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu.

Nagła śmierć wyrwała go z grona rodziny przyjaciół i znajomych, do których zaliczało się nieomal całe miasto. Cześć jego pamięci i pokój jego duszy!

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta miasta dra Weigla: Administracya „Gazety narodowej" we Lwowie od Józia Ch. 3 złr. 5 ct., od Krzysztofa Janowicza 3 złr., Administracya „Kuryera Lwowskiego" 6 złr., Wilkoszewscy Awit i Bolesław z Toporzyska i Bystry 3 złr., datek z zakładu przegranego od M. W. nadesłany przez dra Kuczkiewicza, adwokata we Lwowie 1 złr.

Prócz powyższych sum umieszczonych w Kasie Oszczędności na książeczkę L. 62243 złożono także z kuponów półrocznych obligacyi na 2.600 rubli, nadesłanych przez „Gazetę Polską" w Warszawie kwotę 65 rubli czyli 76 złr. 5 ct.

Wyrok śmierci wykonanym będzie jutro rano w murach tutejszego więzienia na Stanisławie Goralu, skazanym w sierpniu z. r. na karę śmierci za morderstwo.

Przyjaciel kobiet Dumasa, ściągnął znów we czwartek liczną publiczność, która się wybornie bawiła, dzięki świetnemu dyalogowi i iskrzącym się dowcipom tej komedyi. Pan Sobiesław grał wybornie. Jest to pierwszorzędna rola tego artysty. Pan Frenkel wlał w swoją niewielką rolę wiele wytwornego humoru i ironii. Role kobiece wypadły znacznie słabiej.

Jeden z partyi niepoprawnych, Walenty Juszczyński przydybany na gorącym uczynku anektowania cudzej własności na Wesoły w narożnym domu przy ulicy Cmentarnej, dostał surowe napomnienie *brevi manu* miejscowego stróża, który sądził, że Juszczyński odrzeknie się dalszych tam wycieczek. Tymczasem wczoraj znowu w tymże samym domu zajął się Juszczyński expedycyą jakiejś walizy, przy której przytrzymany, powtórne od tego samego stróża otrzymał napomnienie. I to nie pomogło: w odwrocie wpada do sąsiedniego domu, pragnąc tam powetować niefortunne swoje wyprawy. Ztamtąd dopiero niepoprawny odprowadzony został z asystencyą *nolens volens* do policyi.

W Wiśle utonęły we środę dnia 11 b. m. konie z wozem, którym Jan Pyrs, gospodarz z Woli Duchackiej wjechał tam celem opłukania go. Pyrs ratował się na desce, a ocaliła go pomoc dana mu przez Adama Broczkowskiego, który spostrzegł niebezpieczeństwo. Przodek wozu i utopione konie dobyto, tylnej połowy wozu nie znaleziono. Magistrat podgórski powinienby postawić tablice z przestrogą, gdzie można a gdzie nie można wjeżdzać do Wisły.

Włóczęgi kazimierskie Apolonia Odrobińska i Maryanna Partykowa, znane z częstych wizyt przymusowych w sądzie delegowanym krakowskim, poróżniły się z sobą w garkuchni Salomona Webera; Jakób Partyka, stając w obronie swej małżonki, uderzył w twarz panią Odrobińską, która niewiele myśląc ugodziła go nożem. Niebezpiecznie ranionego odwieziono do szpitala, Odrobińską do hotelu pod telegrafem.

Raz przecie wygrał na ostatniem ciągnieniu pewien kramarz w Wiedniu 50 000 złr. na loteryi liczbowej. Z powodu tego panuje konsternacya między kumoszkami krakowskiemi, że p. minister skarbu nie skierował tej wygranej na Kraków, który rok rocznie nie małe sumy puszcza na loteryjkę.

„Tygodnik illustrowany." W numerze 70 naszego pisma podaliśmy wiadomość o liczbie prenumeratorów pism illustrowanych warszawskich, która jednak, jak się pokazuje, nie była dokładną. P. *Wł. L. Anczyc*, jeden z najdawniejszych i stałych współpracowników „Tygodnika illustrowanego", tej najstarszej i wielce zasłużonej illustracyi polskiej, zawiadamia nas, że pismo to, jeżeli pod względem ilości prenumeratorów nie stoi na czele swych kolegów, to jednak dorównywa najbardziej ro powszechnionym i obecnie nie dobiega, jak podano, 5000 prenumeratorów, ale znacznie przenosi 6000, a liczba ta zwłaszcza po przejściu w ręce innych wydawców i wzmocnieniu redakcyi z każdym dniem się zwiększa. Dodajemy tu z naszej strony, że „Tygodnik Ilustrowany" doborem artykułów i ilustracyj, oraz elegancyi wydania nie ustępuje żadnemu z pism warszawskich.

Król włoski Humbert nadał znanemu i cenionemu rzeźbiarzowi naszemu Wiktorowi Brodzkiemu krzyż komandorski korony włoskiej.

We Lwowie toczy się rozprawa w sądzie karnym wobec przysięgłych przeciw Joslowi Falikowi, handlarzowi koni i Iwanowi Sochamcowi, gospodarzowi o zbrodnię skrytobójstwa — wykonaną w dniu 4 marca 1878 na osobie Mikołaja Demkawa, byłego wójta w Wulce i posła na Sejm krajowy. Wyrok prawdopodobnie zapadnie za 4 — 6 dni.

W Kościanie, w Wielkopolsce, na egzaminie w szkółce początkowej obecni obywatele z bólem serca słuchali, jak dzieci ich odpowiadały po niemiecku, nierozumiane przez nikogo ani przez siebie same. Inspektor szkolny germanizator, nie był obecnym, bo z powodu choroby umysłowej opuścił swoje stanowisko... podążył zapewne za sędzią z Obornik, o którym onegdaj donosiliśmy.

W Wiedniu zajmuje się opinia publiczna wypadkiem, który wydarzył się był przed dwoma jeszcze laty, jednak teraz dopiero wyszedł na jaw. W marcu 1881 r. zakupił mieszczanin wiedeński nazwiskiem Propst promesę losową w kantorze „Merkura", należącym wówczas do Karoliny Cohn i udał się następnie dnia 15 kwietnia tegoż roku do rzeczonego kantoru z zapytaniem, czy ów los nie został wyciągnięty, przyczem wręczył swoją promesę jednemu z komptoarzystów. P. Cohn sama osobiście wglądnęła w listę wygranych i oświadczyła Propstowi, że los jego nie został wyciągnięty. Propst odszedł, ale za chwilę wrócił, mówiąc, że nie wziął ze sobą promesy, odpowiedziano mu, że promesy nie ma w kantorze, takowa straciła już zresztą wszelką wartość. Niebawem jednak dowiedział się Propst, że na los jego padła główna wygrana, oddał więc policyi sprawę, a policya odstąpiła ją sądowi karnemu. Sąd karny zaniechał jednak śledztwa nie mając — jak mówił — dowodów. Propst tymczasem nie ustąpił, lecz udał się na drogę procesu cywilnego i przy przesłuchaniu świadków okazało się, że p. Cohn sama podjęła wygrane 100.000 złr., które przypadły Propstowi. Na podstawie tego stanu rzeczy rozpoczęto na nowo śledztwo i uwięziono onegaj p. Karolinę Cohn.

Zmiany w armii. Józef bar. Ringelsheim, jenerał broni, komendant 10 korpusu armii i główno dowodzący w Bernie na Morawach, na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku. W uznaniu 50 letnich usług obdarzył go Cesarz odręcznem pismem i nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda z odznaką wojenną. W miejsce ustępującego mianowany został feldmarszałek-porucznik bar. Blasits, szef sekcyi ministeryum wojny, komendantem 10 korpusu — zaś jenerał-major Swetenay de Nagy, naczelnik biura prezydyalnego ministeryum wojny, szefem sekcyi tamże.

W Petersburgu otworzoną została wystawa obrazów Rafaela w Eremitażu carskim dnia 9 b. m. — Utwory Rafaelowskie wystawione są w porządku chronologicznym.

Pogrzeb Ludwika Veuillot odbył się 10 b. m. w Paryżu z kościoła Saint Thomas d'Aquin w obecności licznych literackich, duchownych i politycznych znakomitości. Prawie wszyscy klerykalni deputowani i większość paryskiego duchowieństwa przybyła na ten obchód. Ciało Veuillota złożono na cmentarzu Montparnasse.

W Wielkim Ustiugu nad Dźwiną północną w gubernii Wołogodzkiej, w dawnej ziemi czudzkiej, na 8000 ludności przebywa około 100 Polaków, którzy, jak donoszą „Gazecie Warsz.", nie zapominają przecież swego języka, którego nawet niektórzy Rosyanie tam się wyuczyli; między tymi stoma Polakami znajduje się kilku lekarzy i inżynierów, jeden sędzia i trzech księży a między nimi ks. Wojczulański, u którego w urządzonej kapliczce zbierają się nasi na nabożeństwo.

Dziwotwór. W tych dniach w Westfalii złapano młodego zająca, który zajął uwagę całego uczonego grona niemieckich naturalistów. Potworek dwumiesięczny wzorem braci siamskich ma tylne odnóża rozwinięte zupełnie, posiada odrębnie funkcyonujące organa, a górą jest zrośnięty tak, że zamiast 4 ma tylko 2 przednie odnóża. Ciało kończy duża głowa o jednem ogromnem oku, nosie podwójnym i silnie rozwiniętych szczękach. Potworek znajduje się obecnie w Kolonii, zdaje się jednak, że słaba jego konstytucya nie dozwoli mu długo przeżyć w niewoli.

„Figaro" donosi, iż pewna 45-letnia dama obdarzoną została 24 niemowlętami, z których 18 żyje. Jedno z pism niemieckich wykryło, iż znakomita rozmnożycielka rodzaju ludzkiego jest z domu Müller. Mogą więc Niemcy na laurach spać spokojnie!

Ze statystyki rosyjskiej. „Goniec Urzędowy" i „Journal de St. Petersbourg" przedstawiły następujące dane w tegorocznym budżecie dochodów i wydatków carstwa, podanym przez ministra skarbu carowi i sankcyonowanym w przeddzień nowego roku. Oto jest stan finansowy, wojenny i cywilizacyjny carstwa:

Dochody i rozchody obliczone są na ogólną jednakową cyfrę, na 778,505,423 rs.

Najobfiszą rubrykę dochodów stanowią dochody zwyczajne, wynoszące 707,573,007, (w 1882 roku 666,211,010 rs.), w rubryce zaś tej główne pozycye zajmują:

Akcyza od trunków 289,452,980 rs. (w r. z. 226,721,080 rs.).
Dochody celne 101,270,000 rs.
Podatki gruntowe 117,375,359 rs.
Patenta przemysłowe i kupieckie 20,055,000 rs.
Pasporty 3,240,000 rs.
Akcyza od tytoniu 15,017,900 rs. (w r. z. 13,052,000 rs.).
Dochody stemplowe 15,955,000 rs.
Dochody pocztowe 14,978,263 rs.
Dochody telegraficzne 8,861,000 rs.
Koleje państwowe 12,971,947 rs.
Dochody z lasów skarbowych 16,209,415 rs.
Rozchody na utrzymanie dworu 10,550,000 rs.
Ministeryum oświaty 21,169,380 rs. (Dwa razy tyle co dwór!); w to wchodzą wszystkie zakłady naukowe. Ministeryum wojny 193,089,960 rs. (Prawie dziesięć razy więcej niż oświata!).

Nominacye. Minister rolnictwa przeniósł leśniczego i zarządcę lasów i domem Jakóba Kusibę z Tustanowic do Jabłonowa i mianował asystenta leśnictwa Walentego Tomaszewskiego leśniczym i zarządcą lasów i domen w Tustanowicach, a elewa Stanisława Gucklera asystentem leśnictwa.

(M. S.) **Koncert panny Józefy Michałowskiej.** Jest mylne mniemanie, iż koncerta dawane na cel dobroczynny przez amatorów nie podlegają krytyce; nie zgadzamy się zupełnie z tem zapatrywaniem, gdyż sztuka jako sztuka niema nic z dobroczynnością wspólnego. Pisma podnoszą szlachetny cel koncertu, recenzent ocenia zaś dzieło i wykonanie, nie pytając kto gra lub śpiewa i na jaki cel.

Onegdajszy koncert panny Józefy Michałowskiej odbył się pod kierunkiem artystycznym Wład. Żeleńskiego. Współudział w nim wzięła ks. Marcelina Czartoryska, tudzież orkiestra krakowska. Koncert rozpoczęto wspaniałą uwerturą z „Egmonta" Beethovena, wykonaną poprawnie przez orkiestrę krakowską pomnożoną i tym razem artystami i amatorami. Koncertantka p. Michałowska odśpiewała następnie aryę (D dur) z opery

„Alcesta“ Glucka (a nie Glücka jak podały programy), dwie pieśni Żeleńskiego: a) „z Nieboskiej Komedyi“, b) Pajęczyna (słowa Syrokomli) i Romanzę Desdemony z opery „Otello“ Rossiniego. Tym razem śpiewała koncertantka nierównie lepiej niż na poprzednim koncercie, a w aryi z opery „Otello“ widać było dobrą szkołę. Całe atoli dobre wrażenie, jakie amatorka ta wywarła, zepsuła słabem wykonaniem lichego walca hiszpańskiego „Yradiera“. Nigdzie nie jest praktykowanem, by na koncertach śpiewano *siedząco* i przy własnem akompaniamencie na fortepianie — dozwolone to tylko w salonie. Suchy głos śpiewającej w siedzącej pozie wyszedł rozumie się niedobrze i nie mógł wywrzeć przyjemnego wrażenia na słuchaczach. — Znana uczennica Chopina, księżna Czartoryska, odegrała najpierw śliczny „Polonaise fantasie“ (op. 61) poprzedzony parafrazą do tejże muzyki Chopina wypowiedzianą z uczuciem i zrozumieniem przez znanego artystę-malarza p. Stykę. O grze ks. Cz. już kilkakrotnie zdanie nasze na tem miejscu wyraziliśmy, podnieść tu chyba musimy ładnie wykonany Nocturn (op. 9 Nr. 3) i nadprogramowy mazurek (op. 35 Nr. 1). — Koroną koncertu były dwa dzieła orkiestralne „Polonez“ i „Mazur“ Wł. Żeleńskiego. W tych dziełach autor uchwycił zręcznie charakterystyczną nutę narodową, utworzył z niej poemat dźwięków a fantazyą swą przeniósł słuchaczy w odległe czasy, ożywiając dawne postacie i minione zwyczaje. Polonez szczególniej chwyta za serce słuchacza. W Mazurze podziwiać należy wykwintny i jasny koloryt instrumentalny, który podnosi rytmikę i dziarskość mazurową. Ostatnim razem wykonano te kompozycye przez muzyki wojskowe 40 i 60 pułku w ogrodzie strzeleckim, tym razem wykonała je orkiestra krakowska nierównie lepiej i świetniej. Zauważyliśmy, iż autor poczynił w instrumentacyi Mazura pewne zmiany, i tak waltornie i puzony zostały nieco wzmocnione, przez co kompozycya zyskała na dzielności w ustępach granych *crescendo*.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 14 kwietnia: „Fedora“ W. Sardou.

Niedziela 15-go kwietnia: „Wesołe kobiety z Windsor,“ komedya w 5 aktach Shakespeare'a, przekład Wł. Sabowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej. — Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Waleryana i Maksyma.* W niedzielę: *3 po W. Op. św. Józefa.*

W sprawie uobywatelenia żydów.

Poruszona u nas świeżo w sposób bardzo trafny i serdeczny w „Polityce nerwów“ sprawa uobywatelenia żydów, do której praktycznego przeprowadzenia zabrało się bardzo gorliwie Towarzystwo „Przymierza Braci“, dotknięta została bardzo niemile a może i sparaliżowaną na długo znanem wystąpieniem fanatycznych rabinów, na czele których stał zmarły przed kilkunastu dniami rabin krakowski Schreiber. Obecnie traktuje się w zborze izraelickim krakowskim sprawa ustanowienia nowego rabina a koła fanatyczno-starowiercze wysuwają na to stanowisko zięcia zmarłego rabina p. Ekiwe Kornitzera, który chociaż mieszka tutaj od lat 22, nie zna wcale języka polskiego i nie jest obywatelem tutejszym a nawet austryackim; zna on tylko, jak nam donoszą, tałmud i obiecuje wejść w ślady swojego teścia Schreibera, to jest walczyć przeciw postępowi i uobywateleniu żydów tak, iżby ci i nadal, korzystając z praw, nie poczuwali się do żadnych obowiązków względem kraju i społeczeństwa, wśród którego żyją, lecz stanowili oddzielną ciemną zbitą falangę wyzyskującą organizm narodowy polski. Rozumie się, że kandydatura taka przejmuje uzasadnioną obawą naszych patryotycznych współziomków mojżeszowego wyznania a obawę tę podzielać musi każdy dobrze myślący obywatel.

Rząd ma bardzo ważną ingerencyę w ustanawianiu rabinów żydowskich, gdyż wybrany na posiedzeniu zboru rabin uzyskać musi zatwierdzenie rządowe. Dotąd zatwierdził rząd tylko zastępcę rabina krakowskiego w osobie p. H. Rappaporta, który aczkolwiek niema wyższego wykształcenia, to jednak jest bardzo poważanym starcem (liczy 73 lat) i nie jest wcale przeciwny uobywateleniu żydów. Nie zwracamy się tu bynajmniej do rządu, ani też nie chcemy wdawać się w wewnętrzną sprawę krakowskiego zboru izraelickiego; mamy jednak nadzieję, że zbór chcąc utrzymać harmonię społeczną w ostatnim czasie na tak ciężką próbę wystawioną, nie zechce dolewać oliwy do ognia, by zniszczyć pracę rozpoczętą w duchu patryotycznym i uczciwym, zwłaszcza, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rząd tak ze względów publicznych jak i przepisów ustawy nie zatwierdziłby obcokrajowca, od którego zwolennicy jego oczekują dalszej niebezpiecznej walki w duchu fanatyczno-starowierczym żydowskim.

Toczący się we Lwowie proces przeciw autorom wielkiej klątwy judajskiej, rzuconej przez fanatycznych rabinów przeciw żydom postępowym, jest w tym względzie niemałą przestrogą i dla obradującego zboru i dla rządu, który wynikowi jego obrad ma dać sankcyę.

Rada państwa.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 10 kwietnia.

Koło polskie odbyło 9 b. m. i dzisiaj po dwa posiedzenia, na których głównie zajmowano się sprawami kolejowemi. Przedewszystkiem obradowano nad petycyami kilku rad powiatowych, domagającemi się przeniesienia zarządu kolei galicyjskich do kraju.

P. *Grocholski* przypomniał, że Koło polskie już od roku tą sprawą zajmuje się a deputacyi wyprawionej przez Koło w tym celu do rządu, odpowiedział minister handlu i komunikacyj p. Pino: że jak tylko kolej „transwersalna“ zbudowaną będzie, rząd utworzy w Galicyi zarząd ruchu na rządowych drogach żelaznych galicyjskich z szerokiemi atrybucyami, lecz naczelny zarząd tych dróg co do ustanowienia taryf kolejowych i stosunków handlowych musi pozostać w Wiedniu przy ministerstwie lub w ministerstwie; co się zaś tyczy języka polskiego, minister oświadczył, iż polecił aby urzędy kolejowe nietylko w stosunkach z ludnością miejscową, ale także w stosunkach z wszelkiemi władzami krajowemi używały języka polskiego; lecz w służbie wewnętrznej winny używać języka niemieckiego.

P. *Chrzanowski* zauważył, że ta odpowiedź p. ministra nie załatwiła sprawy, że Koło powinno się starać u rządu i w Izbie, aby zarząd był w kraju, i aby język polski był urzędowym w wewnętrznej służbie, a niemiecki używany tylko w korespondencyi z centralnemi władzami w Wiedniu.

Na wniosek p. *Sławińskiego* przekazano petycye wspomniane polskim członkom komisyi kolejowej, aby im służyły do poparcia powyższych żądań.

Następnie przewodniczący przedłożył nadeszłą do Koła petycyę Towarzystwa politechnicznego, tyczącą się etatu urzędników mających być ustanowionymi dla utrzymania ewidencyi katastralnej, którą przekazało Koło polskim członkom komisyi podatkowej, mającej roztrząsać projekt ustawy urządzającej ewidencyę katastralną. Tymże polskim członkom komisyi podatkowej przekazano do roztrząśnienia nadeszłe z kraju petycye tyczące się projektu nowej ustawy, mającej zmienić wymiar podatku od wyrobu wódki; przy tem nadmieniono, że rząd zamierza dopiero w roku przyszłym przedłożyć Izbom projekt tej nowej ustawy. Nadeszłą do Koła petycyę dyurnistów o polepszenie ich płac, uznano za załatwioną na teraz przez Izbę poselską, która właśnie na posiedzeniu swojem 7-go t. m. przekazała petycyę dyurnistów rządowi do możliwego uwzględnienia.

Przedłożył także przewodniczący Kołu polskiemu dwa podczas feryj nadeszłe jeszcze telegramy kondolencyjne z powodu śmierci Bauma, od posłów chorwackich z Dalmacyi i od miasta Jarosławia.

Następnie Koło zajmowało się projektem ustawy o budowie kolei transwersalnej czesko morawskiej od Węgierskiego Grodziska (Ungarisch Hradisch) przez Berno, Igławę, Czechy aż do bawarskiej granicy. Kolej ta będzie się właściwie składać z 6 mniejszych linij, a koszta są obliczone na 27,300.000 złr.

Koło polskie uchwaliło głosować w Izbie za projektem tej ustawy z wyjątkiem pierwszego ustępu art. 8, który orzekał, że system jeneralnego przedsiębiorstwa jest wykluczony przy budowie wspomnianej kolei.

Następnie przedstawił p. *Grocholski*, że rząd zamierza odroczyć Radę państwa w połowie maja i chce stanowczo jeszcze na obecnej sesyi załatwić projekt ustawy o obronie krajowej. P. *Chrzanowski* godzi się na to pod warunkiem, aby sprawy indemnizacyi galicyjskiej nie odkładano do przyszłej sesyi, ale aby Izba teraz jeszcze zatwierdziła ugodę sejmu galicyjskiego z skarbem państwa, ugodę na mocy której wykreślony będzie dług 75 milionów zapisany bezprawnie na Galicyę.

Sprawę tę ciągnącą się od lat 20, która tamuje swobodne działanie delegacyi, zakończył sejm ze znacznemi ofiarami nawet, potrzeba więc przeprowadzić ją jak najrychlej w Izbie. P. Chrzanowski wskazał niektóre środki mogące nakłonić rząd i większość Izby do załatwienia tej sprawy przed wniknięciem tegorocznej sesyi.

Na wniosek p. *Grocholskiego* poparty przez p. Dzieduszyckiego, uchwalono rozpatrzenie sposobów przyśpieszenia tej sprawy odroczyć, aż Koło będzie w większym komplecie.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koło uchwaliło przedstawić następujących trzech kandydatów na opróżnione po p. Ziemiałkowskim miejsce jednego członka trybunału państwowego: 1) *Marcelego Madejskiego* adwokata ze Lwowa, 2) *Józefa Stojałowskiego* adwokata z Tarnowa i 3) p. *Borońskiego* b. radcę sądu wyższego w Krakowie.

Przegląd polityczny.

„Diło“ donosi, że w maju b. r. będzie zwołany narodowy ruski wiec do Lwowa, przez komitet składający się z członków, należących do obu ruskich stronnictw.

Wydział śledczy izby deputowanych we Wiedniu przesłuchiwał 11 b. m. na kilkugodzinnem posiedzeniu bar. Schwarza, który prowadzi, jak wiadomo, budowę transwersalnej galicyjskiej kolei.

Wypytywano się głównie o układy, które poprzedziły oddanie budowy bar. Schwarzowi. O wpływie, jaki miał w tej sprawie poseł Kamiński, mówiono tylko pobieżnie. Również nie stawiano pytań, dotyczących prowizyi i jej wysokości. — Główny nacisk kładziono na to, z któremi organami rządowemi pan Schwarz miał wprost lub pośrednio stosunki.

Prezes ministrów Tisza oświadczył na posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych d. 12 b. m., że na interpelacyę Helfego, dotyczącą potrójnego przymierza mocarstw środkowej Europy, odpowie na sobotniem posiedzeniu.

„Polit. Correspondenz“ donosi z Cetynii, że czarnogórski minister „spraw wewnętrznych“ widząc, iż wielu powstańców hercogowińskich wydala się samowolnie z przeznaczonych im na siedzibę miejscowości, ogłosił proklamacyę, w której grozi insurgentom, że karani będą surowo za dowolne opuszczenie miejsca internowania. Proklamacya ta rozesłaną została do wszystkich czarnogórskich „kapitanów“ w celu ogłoszenia jej publicznego.

Widocznie ze zbliżającą wiosną pociągną hercogowińscy powstańcy znowu na plac boju, mimo że dla pozoru minister czarnogórki zasłania im ten plac boju papierową proklamacyą.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza wiadomości, jakoby Bismarck miał zostać księciem lauenburgskim i powiada, że z żadnej strony nie ma przyczyny do podobnego odznaczenia, a najmniej odpowiadałoby ono osobistym życzeniom kanclerza. Przeciwnie „Berliner Tagblatt“ utrzymuje, że nominacya ta nastąpi, ale dopiero podczas obchodu 25-letniego jubileuszu objęcia rządów przez cesarza Wilhelma.

W Petersburgu zabierają się na seryo do przygotowań koronacyjnych. Dnia 12 b. m. przewieziono w obecności tłumu ludu klejnoty koronne na dworzec drogi Nikołajewskiej, zkąd je o 5 godz. po południu osobny pociąg do Moskwy zawiózł. W podróży tej uczestniczą: jenerał adjutant Glinka-Mawryn, urzędnicy gabinetowi i konwój grenadyerów dworskich.

„Moskowskija Wiedomosti“ donoszą o nowym czynie znanego „djejatiela“ Apuchtina, kuratora okręgu warszawskiego. Zabronił on katolickim katechetom w gimnazyach i progimnazyach, odbywać rekolekcye ze swymi uczniami, na których ci ostatni przygotowywali się do spowiedzi. Z powodu tego zakazu udała się deputacya obywateli warszawskich do kuratora z prośbą o usunięcie takowego. Jeden z deputowanych zaczął po francuzku przemawiać; przerwał mu Apuchtin, mówiąc: „Nie będę z wami po francuzku rozmawiał, jesteście rosyjskimi poddanymi, więc powinniście po rosyjsku mówić, czasby było, abyście wszyscy po rosyjsku umieli.“ Na to zauważył jeden z deputowanych, zaopatrzony pruskim pasportem, po polsku: „Nie jesteśmy studentami, a przybyliśmy, aby w imieniu naszych współobywateli przedstawić kuratorowi nasze żądania.“ Wtedy oświadczył kurator, że nie zniesie zakazu, gdyż katoliccy księża odbywają rekolekcye w języku polskim, co wpływa szkodliwie na cały system naukowy w Polsce, który dąży do utworzenia z Polaków poddanych obywateli rosyjskich. Dalej zauważył Apuchtin, że nauka religii w języku polskim będzie wkrótce zakazaną.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 13 kwietnia. (Posiedzenie Rady państwa). Deputowany lwowski p. Zacharjewicz złożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby przyrzeczenie. — Minister handlu przedstawia projekt prawa co do uregulowania koncesyonowanych przedsiębiorstw budowlanych. — Minister Welsersheimb odpowiada na interpelacyę co do powołania czwartej klasy popisowych. Powołano jedynie popisowych w tych krajach, gdzie się okazała potrzeba uzupełnienia rekrutów, postępowano zaś przytem ściśle według przepisów. — Minister handlu odpowiada na interpelacyę dep. Nabergois co do wybryków rybaków z Chioggia, przyczem zapewnia, że organa państwowe otrzymały surowy nakaz zabezpieczenia wolności żeglugi na milę morską od brzegu. — Dep. Schönerer i Fürnkranz wnoszą ograniczenie kadencyi reichsratowej z 6 na 3 lata; wniosek ten nie został dostatecznie poparty. — Do terna, z którego mianowanym ma być członek trybunału państwa w miejsce Dra Ziemiałkowskiego wybrani Madejski (ze Lwowa), Stojanowski i Boroński. — Poczem przystąpiła Izba do rozpraw szczegółowych nad projektem kolei transwersalnej.

Wiedeń 13 kwietnia. Spanga został wczoraj w Presburgu aresztowany; z powodu usiłowanego samobójstwa leży w szpitalu.

Paryż 13 kwietnia. „Voltaire“ utrzymuje, że rząd postanowił przeprowadzić od 19 kwietnia do 30-go redukcyę renty 5 procentowej na 4 i pół procentową.

Bordeaux 13 kwietnia. Zakład zaopatrywania wojska z wielu zapasami i magazyn furażerski spaliły się wskutek pożaru z niewiadomej przyczyny, który jeszcze o godzinie 6-ej z całą siłą się szerzył.

Londyn 13 kwietnia. Prokurator trybunału na Bowsstreet dowiódł Gallgherowi i pięciu innym aresztowanym za posiadanie materyałów wybuchowych, że utrzymywali związki z Whitehead'em w celu zawiązania sprzysiężenia. Znaleziono korespondencye Gallghera z Dewry i Odonowanrossa.

Birmingham 12 kwietnia. Rozprawa rozpoczęta wczoraj przeciwko Whitehead'owi, oskarżonemu o wyrabianie i posiadanie materyałów wybuchowych w celach zbrodniczych, została odroczona na przyszły tydzień.

W Wakefield aresztowano Irlandczyka nazwiskiem Macnalby prawdopodobnie przywódcę Fenian.

Kursa telegraficzne z d. 13 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78 35. Renta srebrna 79·—. Renta złota 98 15. 6% Węgierska 120·40. Losy z r 1860 131·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 830·—. Akcye kredytowe 316·40. Londyn 119·60. Dukat 5·64. Napoleondor 9·48½. Lombardy 147·60. Losy z roku 1864 167 25. Akcye kolei Karola Ludw. 308·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98 60. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·50. Ruble papierowe 118·50. 4% Renta złota węgierska 90 10. 5% Austr. Renta pap. nowa 93 15. Akcye Siedmiogrodzkie 164 50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 13 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 170·95. Warszawa 202·40. Ruble 202 50. 5% Listy Zast. Pol. 62·20. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·37. Akcye kredyt. 542·—.

Targ na zboże.

Kraków 12-go kwietnia. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Lwów 11-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·20 złr. do 9·— złr., pszenica biała od 8·— złr. do 8·40 złr., pszenica żółta od 7·75 złr, do 8·10 złr., żyto od 5·15 złr. do 5·70 złr.. jęczmień browarny od 5·80 złr., do 6·10 złr., jęczmień na paszę od 4·65 złr. do 5·— złr., owies od 5·20 złr. do 5·40 złr., groch od 7·50 złr. do 8·80 złr., kukurydza od 5 60 złr. do 6·— złr., hreczka od 6·60 złr. do 7·— złr., koniczyna czerwona od 69·— złr. do 87·— złr.

Wiedeń 11-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 11·— złr., żyto od 7·62 złr. do 7·64 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6 88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 32·— złr. do 32·25 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10\cdot_{34}$ rano	$9\cdot_{13}$ wiecz.	$10\cdot_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9\cdot_{7}$ wiecz.	$6\cdot_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: $6\cdot_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9\cdot_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11\cdot_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11\cdot_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$4\cdot_{49}$ rano	$4\cdot_{33}$ wiecz.	$10\cdot_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2\cdot_{38}$ pop.	$5\cdot_{10}$ rano.	$6\cdot_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: $5\cdot_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8\cdot_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7\cdot_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8\cdot_{7}$ wiecz

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 14 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	311 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 50
4% L. likwid. 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 12 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 90	79 55
4% „ złota 100 złr.	98 05	98 20
5% „ pap. 100 złr.	98 15	93 30
4% „ złota węgierska 100 złr.	90 —	90 10
5% „ papierowa 100 złr.	88 05	88 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod	97 50	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	116 50	116 75
Boden-Credit 200 „	219 —	219 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316 —	316 30
Kredyt. węg. 200 „	312 —	312 50
Niższo-Austr. 500 „	845 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	833 —	834 —
Unionbank 100 „	117 40	117 70
Verkehrsbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	116 50	117 40
Länderbank 200 „	126 —	127 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	82 —	86 —
Alföldzkie 200 „	170 25	170 75
Elżbiety 210 „	216 70	217 20
Ferdynanda półn. 1000 „	2778	2788
Franc. Józefa 200 „	193 50	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	23 —	23 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	206 —	206 25
Południow 200 „	147 70	148 —
Tramwaj 200 „	225 75	226 —
Węg.-gal. 200 „	161 40	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 75	158 25
Węg. zachod. 200 „	165 —	166 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	95 —
Alföldzkie 200 „ „	97 40	97 80
Gratzkoflach. 150 „ „	98 80	99 —
Elżbiety — „ „	100 50	101 —
„ 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 200 „ „	103 25	104 25
„ 1873 200 „ „	103 75	104 25
Ferd. półn. „	103 75	104 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 50	98 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	95 90	96 30
„ 1872 300 „ „	95 70	96 25
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 80
„ 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ 1872 300 „ „	100 25	100 50
Siedmiogrodzkie 200	93 15	93 40
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	110 30	110 60
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	27 25	27 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 50	114 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— 75	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 50	132 —
„ „ „ 100 „	137 70	138 20
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	115 80	116 20
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	171 —	172 —
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 —	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 50
Rudolfa 10 „	19 —	20 —
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 40	22 90
St. Genois 40 „	45 —	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe [illegible] Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.